

SCHYLEK AMONITÓW*

OSOBY

RYSZARD TARLATAN — wódz partii socjal-radykalnej, redaktor tygodnika „Naród i Wolność“

EPIFAMIA HONDURAS — jego żona

OGRU WALIGÓRA — szef partii radykal-socjalnej, redaktor tygodnika „Wolność w Narodzie“

UTAN — szef partii Tarlatana

GUTAN — zastępca szefa partii Tarlatana

KOKTOTO — podkomendny Tarlatana

BOGDA — ciotka, niejasne czyja — być może zamężna

DUNODERAD — być może morganatyczny mąż Bogdy

NATANA — panna z prowincji

INNI — działacze, podkomendni, przypadkowi

Scena I

Scena przedstawia „lokal”: na lewo drzwi wejściowe, na prawo zakurzone pianino, za nim półprzymknięte okno z widokiem na podwórkę, w głębi łóżko, ponad — konterfekt Kilińskiego i Matki Boskiej, pośrodku stół, na nim dwie karbidówki i spiętrzona prasa wszystkich odcieni (zielona, żółta, różowa, czarna) oraz afisz odbity złotymi czcionkami drukarni królewskiej. Koło stołu Utan, Gutan i Kокtoto. Podczas całej sceny odzywa się „alarm” (tj. syrena, która, chociaż zamknięta w budzie policyjnej, lata po ulicach).

GUTAN I napisano: „W myśl nieodparcie narzucającej się każdemu szarakowi idei panimperializmu granice narodowe rozszerzą się do granic uniwersalnych”. Może to będzie ustęp odpowiedni?

KOKTOTO Nędzny błąd. Szukajcie dalej.

GUTAN Ooo... „Wolność w Narodzie”. (czyta po cichu) Nędznicy.

UTAN Oczywiście.

GUTAN „Panowie radykali utrzymują pono siłę w masie. My — dobrze przejrzeliliśmy te znieczulające sumienie mas podrygi. My — posiadamy masę sił. One — zjednoczenie aktów indywidualnych wolnej woli, one jedynie — wyzwola wolność nie dla przyjemności radykalnych harcówników, a dla mas ludu. On — lud — siła narodowa — przez nas podnosi głos. Jego językiem wołamy: Kres tych hec blisko. Powstańmy!”

KOKTOTO Czyli, że oni chcą powstać pierwsi... No, to kłam. To pono... Oni i Lud. Gdzie się właściwie znajduje ten Lud?

UTAN Patrioci, towarzysze. Pocieszyć was mogę, a nawet powinienem, że wszystko zależy od pewnego istniejącego planu. Planu rozkładu radbatalionów

* Napisana w roku 1943, sztuka ta została odbita na powielaczu nakładem konspiracyjnego czasopisma Droga w Warszawie wiosną 1944. Publikujemy ją na podstawie jedynego ocalałego egzemplarza (w posiadaniu Stanisława Marczaka-Oborskiego), poprawiając kilka drobnych błędów maszynowych. (Red.)

Chłopsko-Narodowo-Roboczych, które są istotnym wykładnikiem siły, jaką przedstawia powstający Lud. A ten plan... Plan ten posiadamy my.

KOKTOTO Czyli, jeśli wolno mi rozumieć, według tego planu Lud będzie wciągnięty?

UTAN Tak jest. Wódz sam zrobił na ten temat sugestywne niedomówienia w naszych ostatnich „Głosach z terenu”... „Wierzmy, że już teraz Lud może i chce przemieniać się w naród. Wiemy, że świeże siły ciągle dopływające w nasze szeregi...”

GUTAN To znaczy te radbataliony z wyżej wspomnianego planu...

UTAN A w ostatnim numerze „Narodu i Wolności” mamy: „Wyzwolenie wszystkich sił przyrodzonych człowieka daje nam tę nadprzyrodzoną moc, która w naszej idei potrafi ukazać cel...”

GUTAN Stop. To jest numer „Wolność w Narodzie”.

UTAN Oj... w samej rzeczy (ci głupcy). Ale to bez różnicy. My piszemy tak samo.

KOKTOTO Utanie... Zakrawasz mi coś na farsę...

GUTAN Czyli na to, co naprawdę jest w tym życiu istotne — o mój wybrany...

KOKTOTO Wiem, że wybrany — zwłaszcza, żeś ty tylko płaski... Życie nie jest farsą ani komedią. Jest w nim tragikomika, w której niektórzy chcieliby widzieć żdźbła prawdy...

UTAN O, tego już nie ścierpię... „Prawda” jest przeznaczona dla konfirmantów, a nie dla oddawania obrazu życia... Oto na przykład: nasz przyjaciel Parzymorda uwodzi oddaną mu dziewczynę, wyzyskuje w charakterze wabia politycznego, korumpuje i odrzuca, kalając tym sposobem swą nieskazitelność...

KOKTOTO ...polityczną, a to plamiąc się używaniem podstępów za pomocą kobiety, co jest, w polityce, krokiem zupełnie nie honorowanym.

UTAN Tak, tak. A wy nie bolejecie nad tym jego prawdziwie smutnym stanem moralnym...

KOKTOTO Smutnym... Oto dlaczego nigdy nie będę bohaterem dramatu, ani nawet najnędźniejszej tragedii... Mogę uwięść i skorumpować was wszystkich czterema polityczno-mistyczno-moralnymi sposobami, ale jakoś nie umiem skorumpować żadnej kobiety. Taki pech. Pies go jechał...

GUTAN A także dlatego, że bohater musi być typem cokolwiek zdobywczym. Tu twoja indolencja — pozwól sobie powiedzieć...

KOKTOTO Zamilcz. Twórczy ambiwalencje... — Nie wymyślajmy sobie, przyjacielu... Ty wszak także, jałk dotąd...

UTAN Więc sprawa Parzymordy zostanie wniesiona i oprze się o samego Wodza. Powstałe stąd komplikacje organizacyjne...

GUTAN On rozwiąże, czyli ich rozdzieli...

KOKTOTO To jest rozkorumpuje, rozstrzygnie i przetnie. Na to są właśnie bohaterzy. (do siebie) I dlatego dobrze jest się słuchać tych idiotów...

GUTAN Więc jednak dla ciebie życie też jest farsą...

KOKTOTO ?? — Słuchajcie pilnie, patrz uważnie — to się okaże.

Scena II

Scena przedstawia pokój Tarlatana oraz pokój Epifamii (wspólny). Na lewo duża szafa, na szafie dzieło sztuki futurystycznej (kubik sprężynowy), w głębi pośrodku tapczan, nad nim obraz, po prawej w głębi rower, po lewej toaletka, poza tym okno, paczki gdzie się da.

EPIFAMIA (nuci przed lustrem):

Murzyn zrobił swoje, poszedł spać,
W gwiazd soczyste mleko chciał się kłaść,
Jego czarna żona ma skórę z błękitu,
Spiewa Murzyniátku do samego świtu:
Nasz Rango Pango z nas drwi,
Już bić mnie nie chce i śpi. Ooo.

A ten ciągle swoje i swoje. Maniak wyraźny.

TARLATAN (licząc zawartość paczek) Kto?

EPIFAMIA Mój mąż nieślubny, mój Rango Pango... No ty, serca mego ukochanie...

TARLATAN Przestań, przestań raz...

EPIFAMIA No, Tarlatanie, ale ile razy, ile razy dzisiaj ty...

TARLATAN 27, 27 dobrych, a to będzie niewypał... Epileptycy szargani... Coś rzekła, kobieto?

EPIFAMIA Ze jesteś maniak. Może mnie już nie uwielbiasz? Co? Może nie chcesz już więcej...

TARLATAN Co?

EPIFAMIA Próbowałam tylko policzyć, ile też razy w dniu bieżącym żonie twój należnych względów świadczyć omieszkałeś?...

TARLATAN Dostarczę ci buchalterkę, Femciu... Widzisz, z tych 27 może być, licząc 3 figury na skupienie, przeciętnie $3 \times 27 = 81$ szkopów rozerwanych na miazgę. Przy celnym rzutowaniu nawet...

EPIFAMIA 6 metrów kubicznych szkopskiego masła. No, rozumiem przecież.

TARLATAN Akcja przybiera rozmiary bardzo poważne. Zwłaszcza odkąd mamy w rękę Lud — trzymamy rękę na pulsie zdarzeń. A te typy wrzemonowatych opojów z Wuwuen („Wolności w Narodzie”) mają się spyszna. Jakkolwiek w najbliższych godzinach należy oczekiwać ostrych z ich strony posunięć... I dlatego ewakuuję stąd te nadzienia. *(wskazuje paczki)*

EPIFAMIA *(cały czas kiwa głową)*

TARLATAN O, Femciu, Epifamio... Ty jedna... Ty jedna możesz mi pomóc. Przechowasz te papierki. Mówię ci w zaufaniu: sytuacja jest naprężona. Oczekuję przyjacielskiej rewizji osobistej. Ty jedna ukryjesz je jakoś nieznacznie. To są najważniejsze materiały dla naszej Akcji.

EPIFAMIA Czyli od tych papierków uzależniasz rozwój swojej Akcji??

TARLATAN Uzależniam wszystko, wszystko.

EPIFAMIA Czy włącznie z naszą nieszczęśliwą miłością? Czy też całkowicie prze-weksłujesz na Akcję?

TARLATAN Femciu...

EPIFAMIA Nie nazywaj mnie tym okropnym imieniem. Nazywam się Epifamia Izaneta Honduras, Tarlatanie, tak mi dopomóż, o Rango Pango, do końca moich dni.

TARLATAN Dobrze, wszystko co sobie życzysz, Epifamio, imion obojga. Zwołam tylko przybocznych. *(gwiżdże — wpadają Utan, Gutan i Koktoto)* Zlikwidować to. Już.

UTAN *(do Tarlatana na stronie)* Według ostatnich meldunków czołówki wuwu-enowców minęły już nasze czujki...

TARLATAN To świetnie. Wziąć ładunek i biegiem — na dół. Idziemy.

EPIFAMIA Znowu... Kotuś, a dla mnie pocałunek?

TARLATAN Masz. Dla Femci. Masz — dla Honduras. I kogo tam jeszcze masz? Z Bogiem, że się tak wyrażę. *(wybiega)*

EPIFAMIA *(sama)* O, na świętą Pelargonię! Na mamki 8 żon Henryka VIII. Czy on zawsze musi być taki trzaśnięty? Akcja za akcją. Czy on żyje z Akcją, czy z Epifamią? Żeby to chociaż zapewniało przyszłość. Czy może być istotniejsza ta łatanina od zwykłego, szczęśliwego pożycia, od chwil, które teraz tak tracimy w tym ponurym mieście, gdzie doprawdy nie ma nic ciekawego prócz prywatnego życia... Oto kwiatki z życia prywatnego tych narodowych bohaterów, którzy jak pies za swym ogonem ganiają po cudzych podwórkach — i to podobno dla wytworzenia nowego życia z zupełnie nowymi ludźmi (których na dodatek w ogóle nie wiadomo jak porodzić w tych warunkach).

OGRU *(wyszedł z szafy i za plecami Epifamii przesunął się ku drzwiom)* Jestem najzupełniej zdania pani... Proszę mi nie mieć za złe, że wchodzę bez pukania, ale podniecenie ogólne oraz nagłość sprawy... Ośmieliłem się więc jako przy-jaciół...

EPIFAMIA Przyjaciół? Nie znam przyjaciół, którym by z rękawa nie sterczała pilna sprawa...

OGRU Poznać ukrytych przyjaciół jest niewspółmiernie trudniej, niż jawnych przeciwników, ci ostatni są — którzy są, pierwszych nie zawsze można znaleźć wśród tych, którzy się mienia być przyjaciółmi... Ukryta przyjaźń została zagoniona w ostęp prywatny. A przecież podobne do naszego życie jest to obraza ładu i obyczajności społecznej, łaskawa pani. Ach, pragnienie własnego salonika i własnej gazowej kuchenki — to ukryty cierń w niejednym

niezłomnym sercu, to — powiedziałbym, najtańsza z chorób społecznych naszej sfery. (przypatruje się Epifamii z oznakami olśnienia) Pozwól sobie powiedzieć, że właśnie pani jest wyjątkiem — jest na wskroś oryginalnym, a zarazem charakterystycznym ucieleśnieniem ideału tego życia prywatnego — Epifamio...

EPIFAMIA Nie wszyscy, o doprawdy, nie wszyscy rozumieją te sprawy i umieją odczuć ten... ideał...

OGRU To zrozumiałe. Jasne, że niedojrzali, a co więcej — zakłamanymi — (mówię to z całą godną sprawy odpowiedzialnością) — kandydaci na narodowych bohaterów nie umieją ujrzeć niektórych sfer życia — i to tych sfer najistotniejszych...

EPIFAMIA Ach! Zupełnie podobnie myślałam przed chwilą! Kim pan właściwie jest? Mniejsza o to, jest pan człowiekiem, który pierwszy zdołał mnie odczuć... zrozumieć...

OGRU A także zobaczyć... (otwiera szafę, ukazuje jej ciemną i głęboką) Pozwoli pani tędy, Epifamio...

Scena III

Scena przedstawia klatkę schodową poniżej mieszkania Tarlatana, u dołu na prawo drzwi wyjściowe z lampką, wyżej ku lewej pierwsza kondygnacja schodów, okno, ku prawej — druga kondygnacja, drzwi — w głębi Tarlatana, na prawo inne. Schody bez chodnika, poręcz szeroka — nada się do zjeżdżania.

UTAN, GUTAN i KOKTOTO (siedząc na oknie nucą melodię ludową):

Lecą papierki, lecą, lecą,
Ładownice pustką świecą,
Jest podobno gdzieś tam broń,
Lecz się urwał kontakt doń...
Lecą papierki, lecą, lecą...

GUTAN Wczoraj pewna babcia (wypada cicią jednej sprytnej dziewczynce) przyniosła mi — we łzach — chleb kartkowy. „Nie stać nas — powiada — nie posiadamy funduszy, ale raczcie przyjąć to ode mnie w każdą piątek... dla kogo z was potrzeba... Przecież ja wiem — chociaż wy myślicie, że się mojej głupiej głowie nawet nie śni...” Nawet, uważacie, nie powiedziała: „Ta ojczyzna”. Jeszcze zanim mnie to wzruszyło, mrowie mi przeleciało po plecach i poczułem się jak ołtarzyk...

KOKTOTO Powiedź mi, Gutan, po co ty właściwie trwasz? Oh, nie pytam się o trwanie metafizyczne albo astralne... ale tutaj, w Eniwu?

GUTAN Nie jestem pingpongistą, żeby ci to pytanie walkowerem odbijać. Przyjmuję to świeże jajo... i... po namyśle... (nigdy o tym nie myślałem)... Ja — szukam klientów... To nie zawile: mógłbym 3 lata malować różne rewelacyjne płótna, płótna absolutne, młodopolskie lub paryskie, z fowizmami, z formizmami i bez... Aż bym się doczekał, że mnie powiesi... dzięki niezdrowym ambicjom swej synowej, fabrykant naczyń kuchennych, pan Grylażek i Syn, w jadalni. (Konkurencyjna synowa towarów kolonialnych poprzestała na srebrnym lisie.) Na domiar tego sam pan Grylażek wolałby umieścić własne popiersie z orderami (mam takowe po wujku), lub Napoleona w ostateczności. Lub może powieszono by mnie, kiedy już będę... trup — w sali Popierania i Zachęty i ogólnie Naganiania Miłośników Drak Plastycznych — gdzie mógłbym się doczekać paru zazdrosnych spojrzeń którego z braci artystów... Dlatego wolę poniewierać się tu. Bo tutaj... słucha ciebie Ulica. Krzyczę klientom: Bracia!! i czerwoną farbą żgam klienta pana Grylażka and S-ka — w brzuch! No i czyja darmowa przyjemność??

UTAN Liche kręactwo. Uciekasz od deklaracji — jeśli nie lubisz słowa „wyznanie”. Ja po prostu wyznaję: bo Służba. „Choćby ci tygrys wątrobę wygryzł” — musisz, a kiedy wreszcie „swoje” zrobisz, to się dowiadujesz, że „w porządku”. I już. Nic więcej. Wtedy wiem, że to nasze „nic więcej” to nie jest mało... A kiedy Wódz powie: „No, dzisiaj będziemy mieli upał — tu masz do rozgrywki partyjkę” — wtedy się żyje!! A gdyby który nie mógł — wszystkim

gwiazdkom się na amen przypatrzy. Bo na tym polega Służba: zawsze się może... A wyłączna jest — tylko jedna, tylko Ona.

KOKTOTO Nie będzie ta, to będzie inna... drogi, zawsze gotowy, Utanie. Chętnie bym się zajął marginesowo fabrykacją takich świętych patronek... Nawet poprzestałbym na prostym przetwarzaniu, tyle odnośnego materiału naprodukowano. Tylko, że przy dzisiejszej podaży to się diabelnie nie kalkuluje... Bo i ja.. szukam klientów. Fundamentalnie lubię, kiedy nie słuchasz mnie Utanie, a nawet... wszak jest się tylko człowiekiem, lubię, kiedy i On mnie nie słucha... Zawsze musi być ktoś za pysk biorący... Taki On. On bo jest dobry... Jemu się jeszcze chce chcieć...

UTAN Dziwnie literackie gadanie. To mi się nie podoba...

GŁOS (z dołu) Co?

TARLATAN (*wbiega dolnym wejściem, gasi lampkę nad drzwiami, przez które pada tylko wąska smuga z bramy*) Siedzicie tu w świetle. Czy przechodził?

GUTAN I UTAN Kto?

TARLATAN Ogru. Dali znać, że wszedł do domu...

GUTAN Jeszcze nie. A gdzie plany?

TARLATAN Bezpieczne. Powierzyłem je Epifamii. Teraz mógłbyś je wynieść. Jesteś tu już zbyteczny. Zaraz je zniosę. (*wbiega na górę, wchodzi w drzwi w głąb. Cisza*)

UTAN Co on mówił? Że Ogru wszedł? To uczucie, że oni mogą być ze wszystkich stron...

KOKTOTO Czy może dojść do prowokacji? To za wiele...

UTAN Za głośno powiedziałeś o tych planach. Csst...

Na górce drzwi otwierają się nagle. W ciemnościach wychodzi z nich ciężko jakiś bardzo wysoki mężczyzna...

DUNODERAD Ciotko Bogdo! Weź butelki do koszyka i idź za mną. A to kto? (*oświetla nagle latarką-reflektorem*) Panowie... do kogo?

GUTAN i UTAN My... tutaj...

KOKTOTO Do sąsiadów. Nie można się dodzwonić.

DUNODERAD (*gasi latarkę*) Aa... przepraszam. Do sąsiadów... Jak to nigdy nie można wiedzieć! Wolnego ciotko, wolnego... Pamiętaj, że szkło nie cierpi jak podskakujesz... (*wychodzą na dwór*)

GUTAN „Jak to nigdy nie można wiedzieć!” Stary piernik!!

UTAN Ale dlaczego Tarlatan nie wraca?

TARLATAN (*staje w oświetlonych drzwiach milcząc*)

CZUJKA (*wpada przez drzwi wejściowe*) Czy jest tu Tarlatan? Jesteście. Widziano Ogru na ulicy idącego w tamtą stronę pod rękę z jakąś kobietą...

UTAN Czyżby ten? Ze starszą kobietą?

CZUJKA Nie. Z młodą. Nawet z wzrostu podobną do...

TARLATAN (*przerywa*) Dobrze. Tak jest, to właśnie (*głośniej*) to była Epifamia.

GUTAN O!!

TARLATAN (*schodząc*) Kto jeszcze powie „O”? Tak. Na górze już nie ma ani Epifamii... ani planów... Ogru musiał tam być. Czuję to. Wiem na pewno. Zgadza się z meldunkami — czujki też to wyczuwały. Musiał wejść, zejść — jeśli nie przed naszymi nosami, to chyba powietrzem i pod ziemią. I takie są wyniki waszego czuwania. Był, wszedł, wyszedł — razem z... Nie będziemy się przejmować. Zostać tutaj. (*wypada na ulicę*)

KOKTOTO „O”! i „Nie będziemy się przejmować!”... A żeby ci kot zdechł.

Scena IV

Scena przedstawia lokal, ten sam, co w scenie pierwszej. Ogru siedzi przy stole, podnosi się na widok Tarlatana, którego wypuszcza otwierając z zewnętrznej strony drzwi, Epifamia.

OGRU No, witajcie!

TARLATAN Moje uszanowanie.

OGRU Oczywiście nasze porozumienie nie jest nawiązane w celach osobistych.

TARLATAN O, bez wątplenia w innych celach. Spotykając się w moim, to jest przepraszam w waszym...

OGRU Czyli w naszym...

TARLATAN Lokalu...

OGRU Przede wszystkim sugestie na temat naszego spotkania zainicjowały pierwotnie z preferencji lub raczej propozycji postronnej...

TARLATAN Zainicjowały...

OGRU Czynniki... niektóre czynniki...

TARLATAN Orientuję się w czynnikach.

OGRU Przystępując do rzeczy: mniemaniem niektórych czynników problemy różniące nas — są nieistotne.

TARLATAN Tak też sądziłem — przed tygodniem.

OGRU A obecnie? Czyżby odmiana, na skutek pewnych przesunięć stanu posiadania, miała tak diametralnie zmienić ciąg waszych zapatrywań ideowych?

TARLATAN Ideowych — bynajmniej. Obawiam się, że są zgodne. Ale powiedzcie mi szczerze i prywatnie: Jak wy macie zamiar dyktaturę zrealizować?

OGRU Bardzo dobrze. Konkretnie. A co wy rozumiecie pod dyktaturą?

TARLATAN To, co wy. Pytam się, jak chcecie dojść do stolika — wykonać, a nie „rozumieć”.

OGRU Nnoo... Jest to właśnie przepracowane w naszej komisji refleksyjno-programowej i w najbliższym okresie zostaną już pewne zupełnie konkretne ustalenia...

TARLATAN Konkretnie ustalenia!!! Sami rozgryźliście mój orzech. I tu jest jądro nieporozumień. Moim zdaniem ustalać i nazywać rzeczy można, kiedy ma się szanse wykonania. A wykonywać wystarczy z przeświadczeniem o słuszności, czyli z wiarą... A przekonania nabywane analitycznie...

OGRU Mogą ją osłabiać. To jezuickie gadanie. Cała wartość naszej partii...

TARLATAN Leży w jej nieudolności.

OGRU Siła przekonania, oparta na emfazie uczuciowej — wszak to fabrykacja półgłówków. A razem — miotła, którą każdy zamaszysty parobek kapitalizmu używa do wymiatania wszystkich zawiązków prawdziwego buntu ludowego.

TARLATAN Być może. Tylko, że buntury ludowe mają bardzo wielu suchotniczych buchalterów, a bardzo mało zamaszystych, jak pan mówi, parobków. Niżej podpisany nie uważa się za takiego. Nawet nie musi być wodzem. Kiedyś napisaliście o samozwańczych hetmanach na lewicy, o domorośli prorocy! Zawezwałem wówczas mojego człowieka — Koktota, który nieźle kręci uszami, jeszcze lepiej nosem, a także trochę i głową. Powiedziałem mu: Wierzycie w równość, wolność i wszystkie „kracje”? „O, tak” odparło dziecię. „Wierzycie w wykonalność, celowość i słuszność naszej sprawy?” — „No, chyba...” „Więc możecie ją poprowadzić... Biorę bezterminowy urlop. Nie jestem wodzem. Wy nim jesteście. Niech żyje demokracja.” I poszedłem. Było to rano. W południe odszukał mnie, by zapytać, czy należy wydać podniecającą odezwę. „Nie wiem”. O godzinie czwartej przyszedł z zapytaniem, co zrobić z wybuchami miesubordynowanych reakcji podnieconych ideowo szeregów. „Nie wiem. Plany można uzgadniać. Decyzje są dziełem samotności. Nie umiem być współodpowiedzialny za ciała myślące zbiorowo.” Poszedł i dał naganę. Wieczorem przyszedł prosić o przyjęcie władzy, bo naganę mieli niżej pięć, a stan akcji był taki jak przedtem, czyli w stagnacji. Nazajutrz wydałem 16, a pozostałych 24 było już w stanie złamać sobie karki w myśl rozkazu... Takie są nasze wyniki...

OGRU Takie są skutki dawania siły przekonani do rąk dzieciom i poetom w stylu...

TARLATAN To się nazywa „ludziom czynu”, śmiem zauważyć...

OGRU Czy wy wiecie dokąd zmierzacie?

TARLATAN Czy wy wiecie, dokąd nas niesie bieg wypadków? Ja nie lubię być niesiony z biegiem. Ale wskażcie mi rękę, która potrafiłaby urobić ze mnie narzędzie...

OGRU Tak. My mamy pełną świadomość kierunków rozwojowych dzisiejszej rzeczywistości i, jeśli chodzi o użycie was...

TARLATAN Przeglósujecie sprawę tę na konferencji... Dziękuję pięknie. Lud — czyli prościej — vox populi jest bardzo godny szacunku, gdy nim dobrze

pokierować... Niestety kierujecie nim źle. Ciekaw jestem, kiedy dzisiejszy stan faktyczny batalionów robotniczo-ludowych stanie się stanem akt tajnych i papierów firmowych...

OGRU I sądzicie, że prowadząc tę polityczną akrobację z bandą awanturników i innych wyrostków — umiecie Nim kierować? A nasze wpływy w terenie rosną... Lud...

TARLATAN Nie bawcie mnie tą piosenką. Zapewne, zawsze gdzieś tam wpływy są. Przy wystrzale rezonans w najcięższej atmosferze...

OGRU Nie. Socjalizm radykalny...

TARLATAN Radykalizm socjalny...

EPIFAMIA (wchodzi) Przytranżolił się typ z zapytaniem „Czy tu się wynajmuje pokój?” To ten? Nie ma wątpliwości...

OGRU Tak. Prosić!

Wchodzi pan z melonikiem, tegi, elegancki — młodzieniec około 30-stki.

PAN Tu jest pokój do wynajęcia? Oooo (sposstrzega bibułę) przepraszam państwa. Mnie chodzi o kawalerski, niekrepujący pokoiik.

OGRU Czy pan przychodzi od... Od kogo do diaska?

PAN (z wzrastającą konsternacją) Ja tylko tak przypadkiem... właśnie szukam... Szukam garsoniery, a tutaj...

TARLATAN Tutaj! Zgadza się. Kto pana przysiał? Odpowiadasz?

PAN Ja... tylko przypadkiem. Już odchodzę, przepraszam...

TARLATAN Takie „przypadkiem” — to moja specjalność! (wyjmuje spluwę) W tył zwrot!!

PAN Ratunku!! O taką drobnostkę tyle nieprzyjemności... Napisane w bramie: „Pokój kawalersko-niekrepujący, urządzony, z wyjściem do łazienki, do wynajęcia...” (popychany przez Tarlatana przesuwa się przed nim za scenę) I tyle nieprzyjemności!!

EPIFAMIA Wariat! On to jest...

OGRU Jeżeli on ma umysł bystry, to on ma także umysł krótki...

EPIFAMIA Czuje się trochę winną jego szaleństwa... Musisz pogodzić się z tym, że on i ja... Że Tarlatan zawsze będzie mnie uwielbiał...

OGRU Oo... (do siebie) to się jeszcze podda sprawdzeniu. (głośno) Femciu, pozostawmy, niech czas te rany zalepi... A może jakiś plasterek angielski...

EPIFAMIA Po mnie? Plasterek?

OGRU To się jeszcze zobaczy...

Słychać dwa strzały — po chwili wchodzi Tarlatan.

EPIFAMIA Oo! Nie wąsko to zrobiłeś!!

TARLATAN Wiele można przecierpieć dla ogólnego bezpieczeństwa...

Scena V

Scena przedstawia pokój Tarlatana jak w scenie II. Zamiast paczek — niejaki bałagan ogólny. Okno niedomknięte, na drzwiach klatka po kanarku i koc.

OGRU (otwiera ostrożnie szafę, wyprowadza z niej Natanę) Jest to jedna z moich melinek. Ongiś pokój mojej siostry. Proszę się tu rozgościć. Wyobrażam sobie, że jest pani troszkę wytrącona z równowagi...

NATANA Trochę...

OGRU Tak, tak. Więzienie, ucieczka, strata bliskich... Hm. Tu jesteśmy ścisłą rodziną. — Ten obraz? Mego przyjaciela Gutana. W istocie cokolwiek zawiąłany, właściwie nie wiem, co przedstawia — ale to klasa!!

NATANA Zapewne.

OGRU No, to dobrych snów. Aha, nie wiem, czy przypadkowo... Może tu zawitał pewien stały bywalec, jeden z naszych najdzielniejszych towarzyszy, który się czasem tutaj zataja... Proszę się nie bać. To człowiek godny najwyższego zaufania, swój... No, niech się pani nie obawia. Na pewno dziś nie przyjdzie, nie w planie... Dobranocka... (wychodzi przez drzwi — zapewne licząc, że Natana nie zauważyła nienaturalności drogi, którą przyszedł...)

NATANA (ogląda się chwilę, potem zbliża się do tapczana i gasi stojącą tam lampkę. Scena chwilę ciemna. Cisza, może być deszcz. Bije dwunasta. Przez okno wchodzi Tarlatan. Natana leżąc zapala lampkę)

TARLATAN (po chwili) Dobry... wieczór.

NATANA Dobry?

TARLATAN Z kim mam... okoliczność?

NATANA Z dziewczcą.

TARLATAN Doprawdy? To drażniące. Śmiałybym rzec — dziwne. Jeżeli ktoś jeszcze do tej pory...

NATANA Ta pora jest dla jednych końcem wesołego lub dżdżystego wieczoru, dla innych zapowiedzią brzasku — w którym wstają...

TARLATAN (po chwili) Jestem Tarlatan... Z kim mam przyjemność?

NATANA Przyprowadził mnie pewien pana przyjaciel, a przybywam prosto z piekła... z tamtej strony. Dlatego wybaczenie, że godność Tarlatana nie jest mi znana...

TARLATAN O kobieto z niebios zesłana! Nie wiesz nic o Tarlatanie? Żadnej wstrząsającej lub podejrzananej historii? Ten typ na usługach trzech mafii, który śmie prowadzić swoją własną politykę... deprawuje, gwałci, plądruje... a niedotrutą żonę podrzucił przyjacielowi... Ten samozwańczy dyktator niebezpiecznej szajki. Nie, niech pani nie błądzi... Nie trzeba mi ufać.

NATANA 4 miesiące tutaj, w tak zwanej izolacji, 2 miesiące pod gołym niebem w dalekiej „Heimat”, jak się to tam nazywało... Przed świtem, kiedy jeszcze gonią się łakome szczury i pieką nas zimne gwiazdy, zrywać się trzeba, a wieczorem, kiedy szereg nasz jest jak jedno umęczone zwierzę — padać — gdzie bądź... Pan wybaczy. Przychodzę, jak się rzekło, z czyścą...

TARLATAN Aa... Tak, to widać. Po wyglądzie... nie, po oczach...

NATANA Tak. Wszystkim to w nich zostaje. A i to także, że nie umiem się już bać. Niczego... nawet, gdyby pan tu zaraz popełnił któryś z tych wspomnianych mordów...

TARLATAN Wykluczone! Mam tu tylko zgoła nieodpowiednie granaty... Więc... rzeczywiście nie doznajesz strachu?? Zazdroszcze.

NATANA (szybko) A ty to znasz?

TARLATAN Kiedy krok w krok, cień w cień towarzyszy ci ktoś jak wróg lub co znacznie gorsze — przyjaciel, który jutro zdradza — a dzisiaj wie... I albo ty jego, albo on ciebie. Nie ma trzecich dróg. I nie ma już nic jasnego, pewnego i ustalonego — na tych dwóch drogach. Ach, tego, co tu powiedziałem, się nie mówi: Więc nie! Pani przyszła... którędy? Nawet ten pokój ma swoje zapadnie. Drzwi są, jak to widać, zastawione. Kanarek. To zresztą muzealne, był, ale zdechl. Uważam, że zbyt wiele ich używać. I tak nie ma miejsca, z którego nas nie słyszą. Wiem, co pomyślałaś w tym momencie. Odruch litości. Dziękuję, nie używam. I już odchodzę...

NATANA Nie! Pomyślałam — ale nie tak.

TARLATAN Ach, nie tak?...

Scena zaciemnia się.

Scena VI

Scena przedstawia schody jak w scenie czwartej.

Natana i ciotka Bogda wchodziją powoli z koszami.

BOGDA I mówisz, że życie tutejsze przypomina szopkę, do której nikt nie ma prawdziwego przekonania, i nikt nie umie odtąńczyć swego, bez napelnionej widowni — wobec czego ty także nie masz przekonania i nie będziesz wcale tańczyła. I dobrze robisz. Ale muszę ci powiedzieć, że obserwując cię, odkąd cię znalazłam na tych schodach wyrzuconą z gniazda, to jest z policyjnej łapi-budy wprost do tej jaskini ludojadów — dochodzę do wniosku, że chcesz być o wiele zanadto prawdziwa. Nadto serio.

NATANA Panienska z prowincji podana na serio?

BOGDA Właśnie. Ażeby wierzyć, niekoniecznie trzeba mieć przekonania. Bo gra tu o wiele barwniejsza orkiestra. I „szopka” to nie jest zarzut. Każdy tutaj swoją rolę chce odegrać — a role nadane są z góry. Co najwyżej czasem ktoś może awansować, lub comme à la guerre pomieniać się rolami... Opierając się na własnym rozumowaniu, które powinno być podstawą tak zwanych przekonań, nie zajdziesz w ogóle nigdzie. Rozumowanie pozostawia się generałom, to jest graczom taktycznym — bo oni tylko posiadają punkty zwane „danymi” — o wszystkich wrogich (a nigdy własnych) słabościach. Ale

nie myśl, że oni mogą przemieniać charakter widowiska. Nie ma ról bardziej stereotypowych od roli reformatora. A... jasnowidztwo czyli wieszczanie, do którego przejawiasz godne pochwały skłonności, też już zna swoje brzegi. Mamy tu parę z zasady sprzecznych prądów — praktycznie zgodnych w zapowiedziach nadchodzącego upadku. Podobno, mówią ci prorocy — a generałowie z rzadka ich słuchają — społeczność dzisiejsza ma tylko jedną drogę — w dół. I podobno — gdzieś można odkryć alchemiczny kamień odrodzenia. Czyli musimy oczekiwać narodzin. — Wieszczanie i oczekiwanie doskonale mieści się w ich roli.

NATANA Przeraza mnie to i bardziej zasmuca, niż przypuszczałam, że cokolwiek może mnie jeszcze zasmucić. W najmroźniejszych okolicach mego życia zawsze wierzyłam w Narodzenie. Ale skoro tak dobrze rozpoznajecie u wszystkich ukrytą grę, kim wy jesteście w samej rzeczy?

BOGDA O, i mnie służy jakaś rola. Ja należę do „poprzedzających”. Ileż prawdziwie pięknych momentów zawdzięcza się moim tortom „Plus trop que très” albo „Elisabeth bec”... A dlatego są takie dobre, bo oparte na głębokiej znajomości produktów. *(wchodzi do mieszkania. Natana przystaje widząc, że z drzwi sąsiadnich wychodzi Tarlatan w towarzystwie Koktota)*

NATANA Pozwoli pan się o coś zapytać: Rzeczy, o które walcycie nie są mi obce. Ale zupełnie nie mogę pojąć istoty niszczącego was konfliktu: „Naród i Wolność” a „Wolność w Narodzie” — te same słowa połączone afirmatywnie nie mogą mieć znaczeń rozbieżnych. Dlaczego zwalczacie się z Ogru jak wściekłe psy, skoro dążycie do jednego celu?

TARLATAN Właśnie — dlatego.

NATANA Dlaczego?

TARLATAN To nie są sprawy dla kobiet.

NATANA Dlaczego?!

TARLATAN Nie wiem... *(kłania się i powoli schodzi ze schodów — popadając w głębokie zamyślenie)*

KOKTOTO *(do Natany)* Dlatego, że żeby rządzić trzeba przede wszystkim chcieć, a potem jeszcze coś wiedzieć — lepiej nawet nie. Dlatego, że władczość jest najpiękniejszą cechą w selfportrecie mężczyzny, a najmniejbezpieczniejszą w takimże selfportrecie kobiety. I dlatego także, że kobiety znajdując rzadką przyjemność w uwielbianiu ludzi silnych i ambitnych, skłonne są dla ambicji mężczyzny do podejmowania największych wysiłków i wielkich poświęceń, — a odwrotnie — nie.

NATANA Ach... tak. Dziękuję. Zrozumiałam... *(wchodzi do mieszkania Bogdy)*

KOKTOTO Oj, Koktoto, czy tym razem nie stałeś się — wprowadzie nie bohaterem — ale główną sprężyną pewnego dramatu?

Tarlatan, ciągle zamyślony, u drzwi wejściowych wpada na Dunoderada.

DUNODERAD *(wchodzi z nożem kuchennym służącym do rąbania drzewa i koszykiem)* Oto zgubne wpływy zamyślenia: o włos od nadziania się na kuchenne narzędzie śmierci. Wy wszyscy za dużo myślicie, młody człowieku. Stąd używacie o wiele za trudnych sposobów do rozgryzania najzwyczajniejszych knedli. Problematyka.

TARLATAN O, za pozwoleniem. Nigdy nie brakło mi szybkiej decyzji. A wydaje mi się, że i o istocie spotykanych rzeczy także pewne pojęcie...

DUNODERAD Co do tego, obawiam się, że jest dla was pewna granica złudzeń, w której saku...

TARLATAN No, mimo całego szacunku śmiem zauważyć: co pan może powiedzieć o naszym ograniczeniu i komplikacjach naszego życia?

DUNODERAD Z całej historii ogólnej, którą pan lepiej ode mnie musi pamiętać, najbardziej lubiłem dzieje... niektórych gatunków mięczaków. Na przykład amonitów. Pojawiają się już w permie i triasie, aby w epoce jurajskiej ze swymi spiralnie zwiniętymi muszlami i ciekawymi systemami komór stać się głównymi obywatelami ówczesnych szeroko zalewających naszą kulę wód. Ale w kredzie, gdy liczebność ich dochodzi do szczytu, konstatujemy zadziwiające bogactwo i przesadę form. Spirale rozwijają się, lub poważają się naśladować stożkowe formy ślimaków. Taka perwersja musiała zostać okupiona. Pod

koniec epoki kredowej już nie spotykamy amonitów... Życie naturalne, naturalne życie, młody człowieku — oto jedyna droga ratunku...

TARLATAN Bardzo ciekawe. Ale, jeżeli tak jest, to ja na to nie mam rady. Życie naturalne... jak dla kogo. W naszym wyczuwam pewien fałsz, którego jeszcze zdemaskować nie mogę. Ale w ową cykliczność, w odradzanie się epok, we wszelkie feniksy — ja nie wierzę. Ha — trudno. Dziękuję. Żegnaj. *(wybiega, za nim — zawsze niby cień — Koktoto)*

Dunoderad wolno wchodzi po schodach, drzwi otwierają się na przeciw — jakby w oczekiwaniu; ciotka Bogda wybiega z oznakami podniecenia. Rozmowa przyciszona.

DUNODERAD No, to wracam natychmiast. Ale jeszcze pewien drobiazg. Zredaguj i napisz szybko: „Przedstawiam wniosek. Stosunek służbowy z Tarlatanem, wg dawniejszych meldunków: młodym, obiecującym dowódcą radbatalionów, których przejmowanie było w toku, rozwiązuje się. Na podstawie ostatnich doniesień z terenu należy zerwać z nim wszelkie kontakty, natomiast można nawiązywać je z takimże radbatalionem pod kierownictwem Ogru — młodego, obiecującego teoretyka grupy przeciwnej. Stan ich jest w trakcie sprawdzania.”

BOGDA Podpis?

DUNODERAD „Dunoderad — Szef akcji dywersyjnej”. To wystarczy.

BOGDA Układ normalny?

DUNODERAD Normalny. Wróć dziś późno. Nie mogłabyś tak zrobić na kolację ptysi?

Przerwa, podczas której scena może się zaciemnić. Utan, Gutan i Koktoto — wpadają na scenę przez drzwi z mieszkania Tarlatana — które zatrząskują się za nimi same. Równocześnie przez drzwi dolne wchodzi 3 bardzo zakonspirowane typy działaczy socjalno-radikalnych, z pustymi puszkami po marmoladzie służącymi ongiś, jak widać, za skład nabożów. Wstępując na schody, profilaktycznie badają kąty. Utan, Gutan i Koktoto schodzą — mijając przytulają się „niewidocznie” do ścian.

DZIAŁACZ I Nic nie ma...

DZIAŁACZ II I tu już nie ma...

DZIAŁACZ III *(otwiera drzwi do mieszkania Tarlatana)* Jego też nie ma.

DZIAŁACZ I Konstatując ten stan rzeczy — posiedzenie otwieramy. *(drzwi zatrząskują się)*

GUTAN *(zakłada ręce gestem Napoleona — wsparty na poręczu)* No, i co wy na to?

UTAN *(skulony na najniższym stopniu)* Typy z „Wolności w Narodzie” obiecały w najbliższym czasie wydać konkretne instrukcje...

KOKTOTO *(na drugim końcu tegoż stopnia)* Którym my się podporządkujemy. Zawsze to służba. „Nie będzie ta, to będzie inna”. A tamto ci już przeszło i, co gorzej, się...

UTAN Obeszło to obeszło... Nie mogę się znaleźć: moje ręce, moje półbuciki, ale siebie w nich znaleźć nie mogę!

GUTAN I ja się tak czuję, jakby przepadł... przepadł jakiś „czar życia”. Choć teraz drukujemy takie monumentalne pod względem długości afisze...

KOKTOTO Powiedzcie, dlaczego właściwie on odszedł sam?

UTAN i GUTAN Jak to było?

KOKTOTO Szedłem za nim jak cień. Pierwszy raz tak za nim, bez reszty: Prowadź mnie, gdzie chcesz. A on mnie zaprowadził do nadziewanych zegarków, słowem po dynamit. I do mnie: „Mój Koktoto, weź trochę tego. Chcę ponadziawać co potrzeba, bo zanim ci radykalni socjaliści uchwalą coś planowo — wszystko może zarzewieć”. „Według rozkazu. I co dalej?” „No — 15 wybuchów, koncert pożegnalny”. Zgubił mnie przy 15-stym. Odnosił tych wściekłych psów jeszcze raz udane absolutnie.

GUTAN I musiał wsiąknąć?...

UTAN A odpowiedzialność? Nad nim też są przecież nadrzędne czynniki... Ja nie spodziewałem się nigdy... Nie rozumiem! — ale Tarlatan to zrobił tym razem bez rozkazu...

KOKTOTO Słusznie! Zrobił to pierwszy raz zupełnie pierwotnie, niesłuchanie, nieobliczalnie... Sam.

UTAN Wydaje mi się, że z wodzem, tfu, z Tarlatanem sprawa na dziś przegrana...

GUTAN A byłoby tak dobrze, gdyby go ktoś mógł tu przytrzymać. O, ktoś zupełnie świeży, nie obciążony żadnym ponurym doświadczeniem. — taka Natana na przykład — zamiast żeby, jak uczyniła, jechać do chorej ciotki-babki na prowincję...

KOKTOTO Ale życie nie podobne jest ani do prawdy dla konfirmantów, ani do kompozycyjnego zakończenia, jakie daje dobra komedia.

GUTAN Czyli życie jest?!

RAZEM Farsą??

Kto nie jest w stanie dźwignąć się na skrzydłach własnego śmiechu, ten przerzucany jest jak martwy ciężar przez śmiech cudzy.

Stanisław BRZOWSKI